

Moje przeżycia wojenne.

Clapad Niemców na polskich partyzantów.

Spośród całej wojny, jeden dzień, najbardziej utkwił mi w pamięci. Było to w kwietniu, w Wielki Piątek, roku 1944. Około godziny 9-tej z rana, usłyszeliśmy głośne huk strzelców. Dowiedzieliśmy się, że pochodzą z sąsiedniej wsi, odległej o 4 km, leżącej tuż za lasem. Wszyscy zasmucili się bardzo, gdyż wiedzieli, że chodzi o jakieś złe, tym bardziej, że nadchodziły święta karmatychwostania, bo chociaż one mają przynieść radość, miały przynieść ból. Strzelanina trwała długo, wreszcie około południa, czarny dym wbił się nagle w przestworza. Strzały zaczęły mlednąć. Dojrzeliśmy, uciekających z lasu rannych partyzantów, którzy kierowali się w przeciwną stronę. Bładzi, wyczerpani i silnie zranieni, okrowawieni, prosili o schronienie, o ratunek przed śmiercią, która goniła im z ręką najędrów niemieckich. Kisnął mnie wtedy ogromny żal za serce, że wrog w taki sposób niszczy Polaków. Po południu dowiedzieliśmy się, że w tamtej wsi zwanej Pawlinem, kwatrowali polscy partyzanci. Niemcy, przypadkiem wysłuchali ich, zjechali samochodami i zaczęli krowawą, okropną walkę z nimi. Partyzanci do południa bronili się, a po południu wycofywali się, gdyż Niemców

przybywało z każdą godziną coraz więcej, a natomiast partyzantów ubywało. Wzyskle Niemcy pociągali wieś do odpowiedzialności, ale tym razem skonczyli na tej wsi, a spalone zostało tylko jedno zabudowanie. Partyzanci w przeważającej liczbie, zostali tylko ranni i ciężko ranni. Rannych podbijali Niemcy swoim barbarzyńskim wykrętem a pod wieczór odjechali. W nocy, kolebry rannych pogrzebali ich, a na drugi dzień, ludzie chodzili oglądać to miejsce, gdzie tak dużo poległo rannych polskich braci, którzy dali do wolności Polski.

Sienko Helena

ucz. kl VII.

Bełżyce dn. 9 VI / 1946 r.